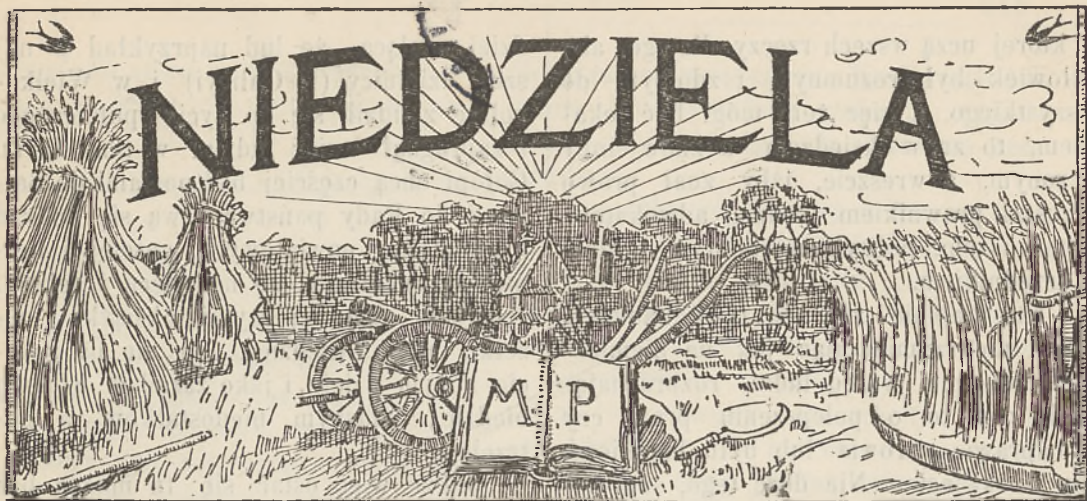




NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:

Rocznie 2 złr. Półrocznie 1 złr.

Za granicą:

Rocznie 6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

w Łwowie, ul. Ossolińskich 13.

Rekopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

Wszechnice ludowe.

O tych wszechnicach pisaliśmy już kilkakrotnie w *Niedzieli*.

I oto znaleźli się ludzie, którzy pisanie to nasze dobrze w głowach swoich rozważyli i samą myśl podjęli, a chcą wprowadzić w życie.

Szczęść Boże temu chwalebnemu zamiarowi!

Podejmują zaś ją w tej dzielnicy polskiej, która leży na kresach naszych z Niemcami, a zamieszkała wyłącznie tylko przez lud, przez chłopów polskich. Wszystko, co tam jest pańskie i wykształcone, — to niemieckie. Lud zostawiony sam sobie, a ubogi, sprostać chce w ubóstwie swojem bogactwu i rozumowi niemieckiemu!

Ciężka to zaś walka... W szkołach niższych ledwo cierpią tam język polski, trochę nawet z umysłu kaleczą, a w szkołach wyższych zgoła go niema! Na domiar złego Niemcy szląscy chcą Szlązkom odebrać nawet tę odrobinę mowy ojczystej, jaka tuła się jeszcze po szkołach ludowych.

Nie dziwno tedy, że wśród tego półtora milionowego ludu polskiego, który jakby cudem na kresach naszych zmartwychwstał i potrafił dotychczas obronić swoją odrębność, nie dziwno — powiadamy — że tam owa myśl wszechnic ludowych dobija się przedewszystkiem życia dla dalszej ochrony Wiary św., narodowości i swojszyny.

Czy przeto wszechnice takie mniej są potrzebne w innych dzielnicach Polski, choćby i u nas w Galicyi? Owszem, i bardzo! Bo o cóż to właściwie chodzi?

Wszechnica, (czyli z łacińskiego uniwersytet), oznacza najwyższą szkołę,

w której uczą wszech-rzeczy dlatego, aby człowiek był rozumnym i zdolnym do wszystkiego, a więc żeby mógł być lekarzem, to znów księdzem, a znów inny uczonym, a wreszcie, iżby znał prawo i został prawnikiem, sędzią, adwokatem, notaryuszem, politykiem, dobrym posłem i urzędnikiem.

Kto się nie zna na tych naukach, siedzi nieprzymierzając jak na niemieckiem kazaniu wśród ludzi, rozprawiających czy to o polepszeniu praw, czy o naprawie zdrowia lub bytu ludzkiego, czy o oświacie... Nie dość tego, sam sobie ów człowiek wyrządzi krzywdę, bo rzeczy tych nieświadomy, choćby ktoś najlepsze i najzbawienniejsze mu przedkładał, on temu opierać się będzie, sądząc, iż to na jego zgubę! Przeciwnie, jeśli jakiś wykształcony i rozumny, a przewrotny człowiek zechce obalamucić, oszukać i wyprowadzić w pole prostaczka i nieuczonego, uczyni to łatwiej, aniżeli z mądrym.

Więc zło podwójne, wymagające przeto podwójnie spiesznego zaradzenia. Potrzeba ta zresztą staje się dzisiaj tem bar-

dziej nagłą, że lud naprzykład w naszej dzielnicy (w Galicyi) i w Wielkopolsce zbudził się do życia publicznego i zapragnął wziąć udział w tem życiu. Chłopi chcą częściej być posłami do Sejmu i do Rady państwa, rwą się do rad i wydziałów powiatowych, gęściej i liczniej zgromadzają się na wiece i sejmiki relacyjne, chętniej czytają książki i gazetki, radzi wiedzieć, co się na świecie bożym dzieje i jako zaradzić własnej biedzie, własnym niedostatkom a potrzebom.

Jakże więc ostać się tu można bez wyższej nauki, bez wyższego pojęcia wobec tych, którzy mają już tę naukę? A znów z drugiej strony przecież wszyscy chłopi jeździć nie mogą do miast, iżby wstępować na uniwersytety?... Wszak aby dzisiejszą najwyższą uniwersytecką naukę zrozumieć i posiadać, potrzeba sześć lat wysiedzieć w szkole ludowej, ośm lat w gimnazjum, a najmniej cztery w uniwersytecie, czyli razem najmniej lat ośmnaście! Przez ten cały czas nic innego robić nie można, jeno uczyć się i uczyć. Cóż więc stanie się z rolą i z gospo-

Z sądu i jarmarku.

Obrazki z życia włościan w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Niespodziewany przyjaciel. — Powrót z jarmarku. — „Moc nieczysta“ prowadzi Onufrego do domu.

Był to szynk trochę porządniejszy od innych, uczęszczali do niego zamożniejsi chłopi, koloniści, młynarze.

Dmuchała zaprowadził gości do osobnej stancyi, kazał podać wódkę, przekąskę i piwo, a wydobywszy nabity papierkami pugilares, rzekł:

— Macieju kochany, Łomignacie, sąsie-

dzie! dziwno ci pewnie, żem przed tobą łął, jako pieniędzy nie mam, a teraz pokazuję, że mam...

— Musi chcieliście sobie trochę pożartować.

— Nie, bo choć pieniądze, jak widzicie, mam, ale swego się trzymam i jak przyrzekłem, za krówkę dopiero wam w domu zapłacę.

— Dlaczego? — zapytał nauczyciel.

— A właśnie zaraz powiem... Bardzo też jestem kontent, że p. profesor z nami jest, bo zrozumie, co ja w tem mam i Maciejowi przetłumaczy, jako życzliwy mu jestem, i co robię, to robię po dobroci... Spenetrowałem ja to, że nasz Maciej głęboko Mendlowi do kieszeni zalazł...

— Oj, zalazł ci on, zalazł — wtrąciła

darstwem? Na nędzę zeszliby chłopci, gdyby wszyscy przez lat tyle ślęczeli nad książkami...

Otoż rada na to — wszechnice ludowe.

Do każdej gminy, jeżeli zajędzie ten i ów uczony człowiek i po kolei będzie opowiadał ludziom w sposób dla wszystkich zrozumiały wszystkie nauki, to ich będzie mógł słuchać i poznawać je Maciej, Bartłomiej, a nawet wyrostek Szymek. Nauka taka nie powinna trwać dłużej, jak godzin kilka w tygodniu. Więc gdyby przyszło nawet codziennie po jednej godzinie na to poświęcić, to każdy by temu podołał, niktby nie potrzebował jeździć do miasta i odrywać się od pług i roli.

Wchodzisz więc, dajmy na to, do izby szkolnej... W ławkach zajmują miejsca poważni gospodarze i młódź co najciekawsza. Przybywa uczony. Słuchasz słów jego, rozpytujesz, powtarzasz i po skończonej godzinie wracasz do swoich stałych zajęć. Nazajutrz, albo w parę dni dzieje się tak samo, aż sam nie wiesz, jak się

do tej rzeczy wciągnąłeś... Nauka taka powinna być wykładana ciekawie, zajmująco, w sposób zrozumiały, a zawsze bezpłatnie!

Raz człowiek owoców z drzewa tego zakosztowawszy, będzie się sam upominał o to przez całe życie, jak to się dzieje po miastach wielkich, po stolicach. Tam przecież choć ludzie są oświeceni i wykształceni, jednak, gdy się zjawi nowy lub ciekawy jaki uczony, pisarz, czy podróżnik, to go zapraszają zaraz do gadania, czyli, jak tam mówią, do odczytów, schodzą się licznie i wszyscy słuchają z największą uwagą, uciechą i pożytkiem. Ta tylko różnica pomiędzy ludowymi wszechnicami, a temi przygodnymi odczytami miejskimi zachodzić powinna, iż gdy w miastach czekają na gościa i dorywczo kiedy niekiedy słuchają, po wsiach winny być porządnie i regularnie urządzone odczyty z każdej po kolei wiedzy, aby pożytek był ciągły dla rosnących wciąż i uczących się ludzi, oraz zrozumienie całego przedmiotu, całej wiedzy, nie zaś chwytane wiadomości na chybi-trafi... Już cię po takich wszechnicach

Maciejowa z płaczem, — zalał po same uszy, że nawet i pomiarkować nie mogę, jak wylezie ztamtąd. Chyba z chałupy go całkiem wygonią, dobytek sprzedadzą, a ja biedna z dziećmi chudziakami będę musiała na wyrobek pójść, albo do służby. Oj! dola moja, dola, czy ja się spodziewałam tego?

— Cichajta no, moja Maciejowa, cichajta, skoro chcę wam rzec dobre słowo, właśnie podług serca szczerości. Dziwno wam może, że ja nie brat i nie swat, ani choćby na to mówiący kum, w wasze interesa chcę się wtrącać; ale gospodarza mi szkoda, po co się ma marnować. Dziś Mendel na niego wyrok ma i w prawie swoim jest, że może biednego chłopca do szczętu zmizerować...

— Dyc samiście go osądzili...

— Nie gadajcie, kobieto, bo nie wasza głowa na to... Osądziłem, bo musiałem, i żeby na mojem miejscu nie wiem kto siedział, to byłby chcąc nie chcąc tak samo osądził. Skoro pismo jest, że się winno, to trudno — na to niema sposobu... I to mi wiadomo, że Maciej krowę dla Mendla sprzedaje.

— Oj dla niego, dla niego!

— Tedy, że mi akuratnie krowa potrzebna, więc ją od was kupiłem. Przyjdźcie jutro Macieju do mnie z Mendlem, to mu zaraz przy mnie one trzydzieści rubli oddacie i musi je wam z długu odpisać. Zaś jakbyście oddawali sami, tobyście musieli z połowę przepić, a druga połowa takby oto, jak to powiadają, przyschła. Krówszko byście stracili, a dług długiem pozostał. Teraz rozumiecie?

ludowych, słuchacz-gospodarz nie zostanie ani adwokatem, ani lekarzem, ani księdzem, ale będzie miał rozumienie wielu najważniejszych rzeczy, takie, jakiego teraz nie ma i mieć nie może, choćby nawet ukończył gimnazjum.

A ponieważ tak życzliwie i łaskawie myśl się nasza o wszechnicach ludowych na Szląsku przyjmuje*), to zbiera nas ochota zaproponować jeszcze rzecz taką...

Gdy się utworzy już towarzystwo dobrej woli ludzi do urządzenia takich wszechnic, gdy się zbiorą uczeni a pisarze i zaczną jeździć po gminach z różnymi wykładami, to możeby dobrze było, aby też jeden lub kilku z nich mieli i takie wykłady, na których powiadamialiby lud o bieżących sprawach polskich i obecnych wypadkach politycznych. Wszyscy ludzie są bardzo ciekawi i żądni nowin, a tembardziej lud nasz, nie mający lub mieć nie mogący wielu gazetek. Taki wy-

*) Zamyśl nasz odznaczył i poparł kilkakrotnie w roku zeszłym *Przegląd Wszechpolski*, któremu też sprawa ta leży bardzo na sercu. *Przypisek redakcyi*.

kład, jeżeli będzie żywą a ciekawą gazetą, to mu wszyscy dadzą ucha.

Jużci wystrzegać się należy, iżby pod pozorem zawiadamiania ludzi o tem co się dzieje w świecie, nie głoszone różnych niemoralnych lub podburzających namiętności polityczne, religijne i społeczne rzeczy, bo jeżeli każdy zechce na swoje kopyto naciągać skórę chłopską, to albo ona pęknie, albo majster!

Nie, wszechnice ludowe powinny być świątyniami prawdy, rozumu, poczciwości i spokoju.

Wtenczas tylko spełnią one wielkie swoje zadanie z chlubą i pożytkiem dla Wiary św., Narodu i każdego pojedynczego człowieka.

Pisarz „Niedzieli“.

Zasiłki i pożyczki na cele drogowe.

Z funduszu wyznaczonego przez Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego w kwo-

— Aj, żeby wam się ręce ozłociły, mój ławniku! — zawołała Maciejowa.

— Czekałta no, nie na tem skutek; trzeba Mendlowi przecież cały dług zapłacić...

— A skąd ja tyła pieniędzy dostanę?

— To bajki. W gminie są teraz. Ja wiem, bo kilku gospodarzy popłaciło.

— Nie dadzą mi w gminie, nie dadzą...

— Nie frasujcie się... jak skoro ja do nich przemówię, to wam żadnej przeszkody nie uczynią.

— Bóg wam zapłaci, niech wam Pan Jezus na dzieciach wynagrodzi!

— Jenó wam to jedno zapowiadam i przykazuję, żebyście więcej do pisania kwitków skorzy nie byli, bo pisanie to dobra rzecz, ale zdradna; a jak znowu wleziecie

w błoto, tedy was już żadna na świecie kasa nie poratuje i zejdziecie na psy, na wieki wieków, amen.

— Oj nie wleżę, nie wleżę, ławniku kochany! żeby mi Mendel nawet złote pióro w garść wtykał, żeby je w miodzie maczał, nie podpiszę za żadne pieniądze na świecie!

— Macieju — odezwał się nauczyciel — ławnik do was przemawia, jak ojciec, a ja bym dodał jeszcze, że żebyście wcale do karczmy nie chodzili, to dla was byłoby dużo lepiej.

— Niechno spróbuje! — zawołała Maciejowa — chybabym łopatę i kosior na nim połamala, chybabym...

— To już — rzekł Dmuchala — między wami rzecz, jako w świętym stanie mał-

cie 370.000 złotych na budowy dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne zasiłki:

wydziałowi powiatowemu w Kałuszu, na budowę drogi Kałusz-Kopanka 1.600 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Brodach, na budowę drogi Brody-Założce-Tarnopol 8.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Wieliczce, na budowę drogi Wieliczka-Świątniki 3.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Nadwórnej, na budowę drogi Nadwórna-Markowce 2.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie, na budowę drogi Piąza-Oblazy 3.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach, na budowę drogi Dusanów-Korzelice 2.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Rudkach, na budowę drogi Komarno-Gródek 1.200 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach, na budowę drogi Koszyłowce-Bazar 2.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Bóbrce, na budowę drogi Bryńce-Choderkowce 1.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Turce, na budowę drogi Turka-Czarna 5.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Łańcucie, na budowę drogi Przeworsk-Markowa 2.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Kosowie, na drogi 4.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Dobromilu, na budowę drogi Krościenko-Kuźmina 2.000 złotych, na drogę Bircza-Hnilecze 1.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie, na budowę drogi Lubaczów-Hruszów 3.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Horodence, na budowę drogi Niezwiska-Obertyn 4.000 złotych, nadto przyznał Wydział krajowy pożyczkę w kwocie 15.000 złotych;

wydziałowi powiatowemu w Śniatynie, przyznano 3.000 złotych pożyczki na cele drogowe.

wydziałowi powiatowemu w Mościskach, przyrzeczono udzielić w roku 1897 na drogę hodyńską-samborską zasiłek w kwocie 3.000 złotych.

Wilk w owczarni.

Dnia 20. bieżącego miesiąca, odbyło się w Mogile poufne zebranie włościan, któremu przewodniczył gospodarz Małocha z Regulic.

żeńskim jedno drugiemu może przeperswadować czy kosiorem, czyli łopatą, według upodobania, byle bez pomsty i obrazy boskiej!

I Maciej i jego żona dziękowali Dmuchałce za tak dobrą radę i życzliwość, poczem zaraz do domu poszli, nie zatrzymując się dłużej w miasteczku, ku wielkiemu zdumieniu Mendla, który na razie nie mógł zmiarkować, co się stało; przypuszczał on, że Łomignat raczy się w jakim szynku, a kobiecie sprzykrzyło się zapewne wyczekiwać napróżno kupca na krowę, więc też prawdopodobnie powróciła z nią do domu.

Pod wieczór drogi, prowadzące do miasta, ożywiły się znowu; a jak rano wszystko dążyło do jednego miejsca, to jest do

miasteczka, tak wieczorem znowuż rozchodziło się i rozjeżdżało się z niego na wszystkie strony.

Onufry też wyszedł z miasteczka przed wieczorem rażno, w dobrym zdrowiu, w sile ciała i umysłu, — nie sam, lecz w towarzystwie gospodarza, Pypcia.

Ten wyraźnie powiedział, że jeżeli wstąpi na chwileczkę do Jankła, trzymającego szynk przy samej rogatce, to nabierze takiej mocy nadzwyczajnej, że będzie mógł choćby przez całą noc iść bez odpoczynku, nie zatrzymując się nigdzie, chyba w karczemce na Wygodzie...

Pomimo, że Pypeć był silny i Onufry także silny, wędrownica nie obeszła się bez przygód, gdyż siła złego jest większa niżli ludzka siła!... Prowadzała ich tedy »moc nie-

Na zebraniu tem zdawał sprawę poseł krakowski Wójcik, poczem przemawiali jeszcze o różnych, stan włościański obchodzących rzeczach, gospodarze: Ryszkiewicz, Gołębiowski, Małocha i dr. Małkiewicz z Krakowa.

Dotąd wszystko w porządku...

Ale o to powstaje »jenerał« socyalistów krakowskich p. Daszyński, powstaje i śmie głos zabierać?!

Po raz pierwszy więc stało się, iż w grono włościan, w grono tego ludu, na którym tyle nadziei opiera Polska ujarzmiona i nekana srodze, wszedł, jak wilk do owczarni, człowiek co za hasło postawił sobie: »precz z Ojczyzną«! Wszakżeż głośno wobec setek świadków wyparł się tej Polski-Męczennicy ów p. Daszyński rok temu w Krakowie... Z oburzeniem odwrócili się wówczas od odszczepieńca włościanie, słuchać go nie chcieli, a dzisiaj sami go zapraszają do obrad nad dobrem kraju!?

Chybaż zapomnieli ci zapraszający kim jest p. Daszyński, a może nie wiedzieli nawet, lub wciskającemu się gwałtem, nie mieli odwagi odmówić wstępu?

Żle się stało tak, jak się stało, źle bardzo; niechże przynajmniej to źle nie powtarza się na przyszłość.

Chłopskich rąk niezmordowanych, chłopskich serc gorących, polskich i katolickich, niechaj nie kała obecnością swoją spekulant

lub szaleniec, co sam poszedłszy na lep zagranicznej, wrogiej Ojczyźnie i ojcowiznie bandy, teraz i lud nasz chce pociągnąć za sobą!

Pamiętajcie, że siła wasza i dobro wasze w sile i dobru tej Polski, której on wyparł się dla obcych bogów...

Pamiętajcie o tem i gdyby wślizgnął się znowu kiedy w zacne wasze koło czy to sam »jenerał«, czy który z socyalistycznych »towarzyszy«, to pamiętajcie również, iż obowiązkiem waszym, obowiązkiem Polaka i wiernego syna Kościoła powiedzieć mu... wara!

»Oczyścić dom dzieci« — wołał wielki wieszcz ludu polskiego Adam...

Mnie wszystko tak cieszy...

...Mnie wszystko tak cieszy co swojskie, co nasze,

I ludzie mi drodzy i mili...

I nie wiem co miłsze nad wiejskie poddasze?

Nad ptaka co w krzakach wciąż kwili?

Nad żonkę co w białej len przedzie świetlicy?

Nad ziemię co zboże mi rodzi?

Nad gwiazdkę co w czystej kąpie się krynicy?

Nad miesiąc co z lasu wychodzi?

czysta« od rowu do rowu, to znowuż na środek gościńca pchała, tak, iż nawzajem uderzali o siebie; to wreszcie rzuciła Onufremu taki tuman w oczy, że zamiast pójść przez mostek po wierzchu, przeszedł pod spodem... Szczęściem, że rzeka, na której ów mostek był wzniesiony, wyschła i tylko na dnie jej było trochę błota. Dzięki temu Onufry z przygody wyszedł cało.

Nazajutrz miał ciężką sprawę z księdzem, który na żaden sposób nie dał sobie wyperswadować, że wszystkiemu winien był »duch nieczysty«, mający Onufrego na oku, jako człowieka, który kościołowi służąc, nie może być nigdy przez szatanów mile widziany...

Tak prostego dowodzenia ksiądz nie mógł, czy nie chciał zrozumieć, dość, że Onu-

fry wyszedł z plebanii bardzo zmartwiony i przez cały tydzień nie nie pił...

Dmuchała dotrzymał solennie danego słowa: zaraz nazajutrz po jarmarku wobec świadków, wypłacił Mendlowi 30 rubli za Macieja, a potem i pożyczkę na spłacenie reszty długu mu wyjednał.

Łomignatowie nie posiadali się z radości, a wszyscy sąsiedzi chwalili postępek ławnika; jeden tylko Mendel spluwał głośno, ile razy kto przy nim wymówił nazwisko starego Dmuchały...

Klemens Junosza.



I nie wiem co szybsze nad myśl niezgonioną?
 Nad serce pocziwe gorętsze?
 Co bardziej smutniejsze nad młodość straconą?
 Nad pracę i miłość co świętsze?
 Nad krzywdę rodaka co bardziej porusza?
 Co lepiej nad kosę uzbaja?
 Co prędzej nad Wiarę łąz z oczu osusza?
 Co więcej nad radość upaja?
 I nie wiem co miłsze nad ludzkie wejrzenie?
 Co czystsze nad wodę przeczystą?
 Co lepsze nad dobre u ludzi wspomnienie?
 Co droższe nad Ziemię Ojczystą?...

Teofil Lenartowicz.

Kaszuby, strażnicy polskiego morza.

(Dokończenie).

Kaszubowie w uganianiu się za chlebem nabrali dużo wprawy i zręczności: cokolwiek tylko obaczą, wnet się nauczą.

Każdy Kaszuba może być dobrym kupcem i gonigroszem, a niech ma tylko talara w kieszeni, wnet suszy mózg nad tem, aby zarobić drugiego, a po drugim trzeciego i tak dalej...

Ale nie myślcie, żeby Kaszuba był przez to paskudnym sknerą i dusigroszem, lub nieuczynnym i samolubem. Prawda, obcym nie dowierza. Toć kiedy zajrzałem do owej chaty przydrożnej, a byłem z jednym Niemcem podróżnym, Kaszuba, gospodarz, skoro tylko postyszał mowę szwabską, począł mruczeć i odwracać się i widno było, że mu te odwiedziny szły w niesmak... Ale, gdy Niemiec po chwili odszedł, a ja powiedziałem, że on się ino przybłąkał do mnie, że nie jest żadnym dla mnie bratem, ani swatem, Kaszuba na dźwięk tych polskich słów rzucił się ku mnie z radością i począł na nowo witać, a przywoływać babę swoją, a dzieci. Żona biegnąc z daleka, przypada ku mnie i woła z pośpiechem:

— Niech indze póchwóloni Jezus Christus...

— Na wieki wieków, amen.

— A jakuż-to? a waspan skąd się tu wziął?

I wnet posadzili mnie za swój stół ubogi... Tedy jeli znosić groch gotowany, kluski, trochę jakiejś ryby morskiej i chleba czarnego, po połowie z żyta, a po połowie z jęczmienia opieczonego. Twardy to i ciężki chleb, ale zęby od niego u Kaszubów takie białe i błyszczące jak nigdzie, a serce, z rozkazu którego ten chleb się podaje, — dobre, pocziwe, prawdziwie polskie i słowiańskie!

Po ugoszczeniu, poczęli mnie wypytwać o kąty moje rodzinne, o tem, jak się żyje w innych stronach Polski, a pokazywać potem swoje gospodarstwo, oprowadzać mnie po całej wsi; później po dwóch dniach, ku morzu, zawiózł mnie sam ów gospodarz Pstrąga, wraz z innym sąsiadem swoim Mrągą.

Podczas mojego tam pobytu, trafił się pogrzeb, a potem już w Wałdowie byłem na weselu. Księża bardzo poważają i czczą, toć kiedy szedł przez wieś do nieboszczyka, wszyscy powstawali i kłaniali się mu jak największemu dostojnikowi. Na pogrzebie dużo było jęku i płaczu krewnych i znajomych nieboszczyka, a co dziwniejsza, że każdy z tych krewnych wkładał mu do trumny część swojej odzieży, albo bodaj kosmyk włosów... Taki zwyczaj istnieje u nich od bardzo wielu wieków, jeszcze od czasów pogańskich!

Wesela zwykle odbywają się przed św. Marcinem, najczęściej wszystkie naraz we wtorek. Narzeczona daje przed zmwóinami narzeczonemu w podarunku koszulę, spodnie, chustkę na szyję i do nosa, parę pończoch i parę rękawic, a przy ślubie po raz wtóry chustkę do nosa i na szyję; zaś każdemu z krewnych narzeczonego i księdzu po parze rękawiczek. Nie raz tych ostatnich na takie podarunki od jednej dziewczuchy potrzeba ze 30 par! Toć każda z nich, myśląc wyjść za mąż, zawczasu gromadzi i przygo-

towuje wełnę, a robi rękawiczki i pończochy. Ojciec narzeczonego otrzymuje koszulę, chustkę na szyję i do nosa i rękawice, matka, cztery łokcie płótna »szląskiego«, każda z sióstr zamężnych po dwa łokcie, a z niezamężnych, po łokciu. Narzeczonzy zaś ze swojej strony ofiarowuje narzeczonej przy zmówinach dwa

futrzaną, której dno na wierzchu kryte suknem. W święto zamiast »harnieji« wdziewa ciemnobronzową, lub ciemnogranatową bez fałdów kamizelę, ozdobioną na wrębach czerwonym obszyciem i zapinaną na haftki. Zimą po wierzchu tego wszystkiego kładzie Kaszuba krótki kożuch z dwóch skór owczych



Odpiływ morza po burzy.

łokcie płótna cienkiego, parę trzewików i jednego lub kilka talarów w srebrze. Taki sam upominek pieniężny składa każdy ze swatów. Ojciec panny dostaje czapkę futrzaną, bracia zaś też po czapce, a siostry po łokciu tkaniny czarnej na kaftanik. Matka nie otrzymuje, byłoby nieprzyzwoicie składać jej jakiegokolwiek datek.

Skoro już mówimy o tych podarunkach w odzieży, to powiedzmyż od razu jak się noszą, jak ubierają Kaszubi. Chłop kaszubski nosi grube wełniane do kolan pończochy, a na nie obuwa duże z podwójnemi podeszwami trzewiki, dobrze podkute; krótkie, ciemne spodnie, »harnięję« czyli kaftan półwełniany do pasa, nareszcie okrągłą czapkę

na przedzie i z tyłu, z przyszytymi rękawami, a krom tego na trzewiki opina kamasze. Owe kożuszki, czyli szubki, nazywały się dawniej u nich kaszubkami, ztąd i nazwa ludu poszła. Część zaś Kaszubów, zowie się Kabatkami. Rzecz prosta, iż całe inaczej, zupełnie skromnie odziewają się, gdy płyną w łodziach na morze...

Szyja u Kaszubów zimą i latem otwarta i wystawiona na smaganie wiatru morskiego, który hartuje ich skórę; natomiast tak mężczyźni jak kobiety, nie mogą się obyć bez rękawic wełnianych różnobarwnych, suto obwieszonych frędzlami około pięści.

Kobiety noszą koszulę wysoko pod szyję dochodzącą, a gęsto na piersiach fałdowane,

tudzież spodnice krótkie czerwone lub białe; po wierzchu koszuli widnieje stanik czarny półwełniany, sznurowany z przodu wstążką kolorową, a podszyty zakładką czerwoną. Powierzch tego w święto kładą kabacik czarny z krótkimi połami, zapinany na haftki. Dziewczęta mają włosy splecione we dwa war-

Wszystkich Kaszubów liczymy na stokilkanaście tysięcy, z tych do dwudziestu tysięcy ewangelików, reszta katolicy. Niemców wśród nich zamieszkałych też jest ze dwadzieścia tysięcy, im dalej na zachód, tem niemczyzny więcej, tak, że na właściwem Pomorzu,⁵ z lewej⁶ strony rzeki Słupy, Ka-



Przy świetle księżyca.

kocze, które zawijają do koła głowy; na włosy biorą białą zwitkę, a na to czarny, mały, a wysoki sztywny kołpaczek, zwany zagłówkiem, ozdobiony często na czerwono. Mężatki pod zagłówkiem kryją czepiec z falbanami. W czasie świąt lub wielkich uroczystości, wdzwiewają na głowę myckę, czyli głęboki czepek płócienny, a na czepku płachtę białą, spiętą pod szyją i spadającą aż do kolan.

Tak się stroją chłopci po wsiach... Szlachta zaś z niemiecka, mimo, że tylko grubsza jest niemiecką w mowie i obyczajach, drobniejsza zaś, z której nieraz po pięciu dziećców w jednej wsi siedzi, to Polacy. Bardzo wielu ich przybyło tutaj z głębi Polski, niemało zaś ich uszlacheił król Jan Sobieski za zasługi rycerskie.

szubowie het do szczętu poniemczyli się i gdzie niegdzie ino można spotkać starego Kaszubę, mówiącego jeszcze po swojemu. Natomiast trzymają się mocno swojszczyzny po prawej stronie Słupy, tak ku Wielkopolsce, jak jeszcze bardziej ku morzu.

Nieraz spotyka się takiego biednego Kaszubę u brzegu, co dobrze, jeżeli ma łódź na ryby, a często tylko sieć i parę morgów piasku. Stoi nad morzem całymi dniami, spogląda to na ubogą ziemię, gdzie czasami tylko kartofle zrodzą, to znów na morze i na sieć rybacką... Całe jego pożywienie stanowi ryba, choćby i zimą suszona.

Niemiec żeby mu zabrać tę świętą jego ziemię i odciąć zupełnie od morza, ofiaruje za grunt trzy razy tyle co on wart, ale go Kaszuba nie puści, trzyma się ojcowizny

rękami i zębami i czuwa tam na straży morza naszego, pewno nieraz z tęsknotą wspominając opowieści o tych dawnych czasach, kiedy te fale morskie pręły handlowe i wojenne okręty polskie, kiedy król Zygmunt August urządził w Pucku port dla ochrony tych okrętów i floty polskiej, a Władysław IV., umocnił półwysep Helę dwiema twierdzami, Władysławowem i Kazimierzowem!...

Janek z Grzegorzewic.

Ku chwale bożej.

= Odpust w Milatynie, pod Lwowem, uświetnił swoją obecnością, czci najgodniejszy ks. arcybiskup Issakowicz, witany tam z zapałem i radością przez tysiące pobożnych obu obrządków. Sędziwy a złotousty pasterz, wypowiedział naukę do ludu, która wszystkich wzruszyła do łez i zapisała się w głębi ich serc na zawsze!

= Gorlice, staraniem ks. kanonika Zabickiego, który na okazałą świątynię tamieczną wykołatał dziesiątki tysięcy, miały w połowie bieżącego miesiąca, misye ośmiodniowe. Były dni, w których bez przesady 30.000 ludu gromadziło się pod gołym niebem dla słuchania nauk i kazań krakowskich oo. Jezuitów. Nie zliczyć tych wiernych, którzy przystąpili do spowiedzi; było ich z górą 10.000. Ostatniego dnia misyi, wygłosił o. Szajna kazanie, które przejęło wszystkich na wskrós, to też, gdy po skończeniu jego, czcigodny mówca wezwał słuchaczy, iżby uroczyście ślubowali, iż stać będą wiernie i niezachwianie przy Wierze i Kościele, a wszelkie podszepty i socyalistyczne obłądki odpychać, kilkunastutysięczny tłum skruszony, rozmodlony, z kroplą szczerzej łzy na licu, ślubu tego z zapałem dokonał!

= Wiece katolickie mnożą się... W tych dniach odbył się znów jeden z takich wieców w Austrii, w Salcburgu, na którym powzięto nader ważne w duchu chrześcijańskim uchwały.

Wiadomości z ziem polskich.

* W łomżyńskim, w Królestwie Polskim, możesz spostrzec po wsiach lub na drogach krzyże żelazne na kamiennych podstawach, których każda część gdzieindziej była zrobioną. W noc umówioną schodzi się wieś i nad ranem wyrasta wspaniały znak Męki Pańskiej... Ponieważ księżom wzbroniono poświęcania tych bezimiennych ofiar, krzyże stoją dotąd niepoświęcone, lecz święte w oczach prześladowanego ludu! W jednej wsi strażnik namawiał chłopów, iżby powiedzieli, że krzyż stawiają na pamiątkę ocalenia cara pod Borkami, — odmówili. W wielu jednak miejscach lud, ulegając podobnym podszeptom, ucieka się do takich i innych wybiegów, nie mogąc inaczej uzyskać pozwolenia na postawienie kaplicy lub figury.

* W liście z Królestwa Polskiego, odnoszą do *Przeglądu wszechpolskiego* co następuje: »Bywają niekiedy wypadki służenia z ochoty w wojsku moskiewskim, jak oto na przykład ten wypadek. Zabrano chłopu syna do wojska i przez protekcję zaliczono go do posługi w szpitalu. Gdy staruszek, odwiedzając po upływie roku syna, zastał go z miotłą w rękę, uprzątającego śmiecie szpitalne, natychmiast kazał mu się podać do służby we froncie: »To ty, jucho, nawet się bić nie nauczysz w wojsku, a jak przyjdzie powstanie, to z miotłą na Moskała pójdziesz?... I chłopak z ochotą przeszedł do służby we froncie. Możemy śmiało zapewnić, iż takich ochotników jest niemało, a przy rosnącej wciąż świadomości politycznej naszego ludu, będzie ich coraz, coraz więcej...

* P. Marta Znaniecka, z Nowego, w Prusiech Zachodnich, zapisała się przy spisie ludności jako »poddana pruska, Polka«. Papieru z tem jej oświadczeniem, zaciekły Prusak Ewert przyjąć nie chciał, a nadto rzekł do p. Znanieckiej, iż »jest chyba chorą na umyśle« i że pójdzie »do kozy«... P. Znaniecka zaskarżyła wskutek tego owego Ewerta o obrazę, sąd wszakże obwinionego uwolnił. Nie

zadawalniając się tem, dzielna Polka wniosła apelację i tu sprawę wygrała! Ewerta skazano na grzywnę pieniężną i kosztą procesu. Zaszczyt i uznanie należy się p. Znanieckiej, iż nie szczędząc kosztów i trudów, tak mężnie sprawy swojej i... naszej broniła, a rozwydrzonym Niemcom dała porządnie po palcach!

* Przed sądem ławniczym jednego z miast Prus zachodnich, 16-letnia dziewczyna Polka, nie chciała pod przysięgą zeznawać po niemiecku, twierdząc, iż dostatecznie nie zna tego języka. Sędzia wychodząc z zasady, iż była w szkole, po niemiecku tedy umieć powinna, zagroził jej aresztem, jeżeli nie będzie dawała zeznań w języku urzędowym. Na to zuch-dziewczyna rzecze: »krajcie mnie w żywe kawałki, a po lutersku gadać nie będę«. I postawiła na swoim!

* W Opalenicy, w Poznańskim, przy odjeździe ks. arcybiskupa Stablewskiego, którego tysiące ludu żegnało ze łzami, zjawił się komisarz obwodowy, rozszałały Prusak i zachowywał się tak nieprzyzwoicie i wyzywająco, iż oburzyło to nawet najtwardszych Niemców. Biegał on po dworcu kolejowym z dobytym pałaszem wołając: »chcę widzieć czy arcybiskup ma tę moc, aby ci łajdacy wszędzie występowali«. Wstrzymującym go, prusaczysko wyrывało się z ręki krzycząc: »gdzie jest ten arcybiskup«? Podobno wdały się w to władze i cichaczem wywiozły zbyt gorliwego niemczyciela. Czy do innego powiatu, aby się tam znów znęcał nad biednym ludem polskim?

* W Zbyszyniu, w Prusach, komisarz obwodowy na zebraniu towarzystwa wojackiego, składającego się przeważnie z Polaków, zabronił mówić po polsku. A kiedy jeden z uczestników zakazu nie usłuchał i odezwał się po ludzku, po naszemu, p. komisarz dobył szpady i groził nią wszystkim. Dobrze im tak, po co wlażą w niemieckie towarzystwa wojaków? Lepiej przecie bawić się i krzepić ducha wśród swoich!

* O chłopie naszym pod Prusakiem, tak się wyraził w tych dniach jeden ze znakomitych

polityków polskich: »Chłopem poznańskim zachwycają się w innych dzielnicach już od lat kilkudziesięciu, ale nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jakie ogromne postępy lud ten poczynił w latach ostatnich! Dziś nie dosyć jest powiedzieć o nim, że czytuje książki i gazetki. Dziś potrzeba dodać, że wie, co bierze do ręki i wybierać umie! Co krok spotyka się ludzi, którzy doskonale pojmują położenie w radzie państwa i sejmie pruskim. Niedawne to czasy, kiedy całą zasługą naszych chłopów było, że tłumnie stawiali się na wybory i głosowali, jak im komitet kazał. Dziś pojmują oni wybornie, o co idzie; dziś przy stawianiu kandydatów trzeba się liczyć z ludem. Zdarzają się między włościanami naszymi znakomici agitatorowie polityczni. Swoich do głosowania dostawiają niewątpliwie wszystkich, a z czasem zdołają przekonać i kilku »głupich śwabów«, że jak wybiorą Niemca, będą większe płacili podatki!«

Z TYGODNIA.

Rada państwa zwołaną została na dzień 1. października. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia, znajduje się przedłożenie ministra skarbu dr. Bilińskiego, co do gospodarki pieniężnej na rok przyszły.

Pomiędzy młodoczechami stało rozdwojenie. Jedni z nich, jak Eim i Pacak, radzą zbliżyć się do prezydenta ministrów, który życzliwie dla Czechów, jak wierzą, jest usposobiony, drudzy, co prawda nieliczni, z Waszatym na czele, chcą robić rządowi na każdym kroku trudności. Ów Waszaty, skończony warchoł i furfant, jest zarazem wielkim nieprzyjacielem Polaków, a czułym miłośnikiem Moskwy!

W Wiedniu utworzyły się dwa stronnictwa: robotników socjalistycznych podszywających się pod katolicyzm

i socjalnych-demokratów. Stronnictwa te odbywają teraz wiec za wiecem, przyczem »towarzysze« obu obozów wyrzucają się wzajemnie z izby wiecowej, walczą śliną i pięścią, tak, iż w końcu wkraczać musi policya i przywracać porządek pomiędzy tymi, którzy świat cały chcą na swój sposób porządkować! Jak dotąd, jedyne to objawy tej kreć roboty, na której wielu próżniaczych agitatorów socjalistycznych, utuczyło się krwawicą obałamuconych robotników!

»Polacy stają przeciw Niemcom! Tak rozpaczliwym głosem woła jedna z gazetek wiedeńskich, której donoszą z Berlina »straszne rzeczy« o wzroście ruchu polskiego w ziemiach pod Prusakiem... Biedni, Bogu ducha winni Niemcy, nie są tam już pewni mienia ni życia! »W jednej na przykład wsi, w Prusach zachodnich, zabudowania kolonistów niemieckich padają pastwą częstych pożarów, wzniecanych oczywiście przez ludność polską... W ostatnich dniach znaleziono gdzieś tam przybitą na drzewie, a z daleka widzialną odezwę, zachęcającą włościan polskich w pełnych nienawiści wyrazach, ażeby Niemców wypędzali przez podpalanie ich zagród. W dwa dni później wybuchł znowu wielki pożar. Cesarz Wilhelm polecił, aby mu o tych zajściach zdano szczegółowy raport«. Tyle słów wiedeńskiej gazetki. Kto ma choć trochę znajomości stosunków pod zaborem pruskim, ten wie, z jakim spokojem i godnością zachowuje się tamtejsza ludność polska wobec ustawicznych zaczepk i podżegań ze strony niemieckiej i ucisku, wywieranego przez rozmaitych niemczyeli. Nie ma też potrzeby wysilać się na dowodzenie, iż cała ta wiadomość wiedeńskiej gazetki jest od a do z kłamliwym wymysłem. Ale jakież jest cel tej haniebnej potwarzy? Być może, iż gazetce wiedeńskiej idzie tylko o usprawiedliwienie i nadanie w ten sposób bodaj słabego pozorowi słuszności niecnym sprawkom hordy gospodarującej na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Ale to także możliwe i na-

wet prawdopodobniejsze, iż przytoczona przez nas kłamliwa wiadomość, jest jednym z owych ptaków złowróźbnych, które zapowiadają jeszcze wzmożenie się ucisku, jaki obecnie w Poznańskim szaleje. Tak, czy owak, postępek gazetki wiedeńskiej, może w nas wzbudzić tylko oburzenie i wstręt...

Francya i Rosya zawarły, jak wiadomo, przymierze. Dotąd nie wiedział nikt dokładnie, jakiego rodzaju jest owo przymierze. Teraz donoszą gazety francuskie i rosyjskie, iż przymierze zobowiązuje tak Francję jak Rosję tylko w takim razie, jeżeliby jakie inne mocarstwo wydało wojnę Francji lub Rosji. Gdyby zaś Francya lub Rosya wydała wojnę na przykład Niemcom albo Austrii, lub Włochom, natenczas przymierze nie zobowiązuje do niczego. Ci Francuzi, którzy sądzili, iż za pomocą Rosji, Francya odzyska Alzację i Lotaryngię, zawiedli się srodze!

Car z Danii, gdzie bawił wśród swojej rodziny i nie pokazywał się nikomu, wyjechał do Anglii, gdzie ukrył się prawie w zamku królowej Wiktorji. Policya francuska zaręczyła rządowi moskiewskiemu, iż z głowy Mikołaja włos nawet spaść nie może, wskutek czego, pomimo odkrycia piekielnego spisku angielskich i rosyjskich rewolucjonistów, car udaje się do Paryża. Nie wesołe zaiste życie, to życie carskie!

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy** powrócił z Budapesztu do Lwowa i udał się natychmiast na lustrację powiatów kossowskiego, horodeńskiego i śniatyńskiego.

— **Posel Wielowiejski**, który ułożył ustawę w sprawie zmiany przepisów co do wytwórczości i poboru soli bydłcej, wyjechał do Wiednia na umysłną naradę w tym przedmiocie.

— **P. minister kolei** udzielił burmistrzowi Jasła, p. Alojzemu Mecerowi, zezwolenia na rozpoczęcie robót wstępnych około kolei z Żmigroda do Koniecznej przy granicy.

— **Brak monety zdawkowej.** Krajowa dyrekcyja skarbu ogłasza co następuje: »W ostatnich czasach doszły do wiadomości władz skarbowych utyskiwania na brak monety zdawkowej po 2 grosze i 1 groszu. Chcąc utyskiwaniom tym zapobiedz, podaje krajowa dyrekcyja skarbu do powszechnej wiadomości, iż poleciła wszystkim kasom, aby utrzymywały w zapasie w odpowiedniej ilości monety zdawkowe brązowe po 2 grosze i 1 groszu i wydawały je jak najlichniej przy wypłacie lub w drodze wymiany zgłaszającym się stronom«.

— **W Załukwi**, pod Haliczem, poświęcono nowy okazały budynek szkolny zbudowany przez załukwian pod hasłem »sobie— dla swoich dzieci«!

— **Stowarzyszenia robotnicze** »Przyjaźń«, z których pierwsze zawiązało się niedawno w Krakowie, poczynają powstawać w różnych miastach i miasteczkach. Ma już Nowy Sącz swoją »Przyjaźń«, a oto słyszymy już o »przyjaźniakach« w Gorlicach i Mielcu. Hasłem »Przyjaźni«, do których garną się też i włościanie: Bóg i Ojczyzna! Oczywiście, socjaliści utopiliby tych katolików i Polaków w łyżce wody!

— **Kraży** już podobno po kraju odezwa socjalistów, wzywająca wszystkich »towarzyszy i towarzyszek« do zbierania składek na wybory do Rady państwa w Galicyi. Pytanie: kto zechce grosz swój oddać wrogom Kościoła i narodowości naszej, wrogom chłopca i jego ojcowizny?

— **Przestroga.** Faktorzy jakiegoś węgierskiego banku (!) myszkują w Galicyi po wsiach i miasteczkach i namawiają włościan do przemiany swoich długów, obiecując mniejsze oprocentowanie. Faktorzy ci mówią, iż mają wielkie kapitały i że czekają tylko, aby się znaleźli ludzie, którzyby chcieli korzystać z tych pieniędzy. W ten sposób wyłudniają od włościan pod pozorem pierwszych kosztów przemiany drobne kwoty, z któremi się ulatniają, przenosząc w inne strony swoją oszukańczą a karygodną robotę.

— **Będzie z niego żołnierz lub włóczęga!** Przed dwoma tygodniami doniósł policji lwowskiej pewien włościanin z Sokolnik, iż 11-letni wnuk jego zginął wraz

z przechodzącym wojskiem. Otóż chłopak ten wrócił nareszcie do domu i pokazało się, iż z tym oddziałem wojska, z którym wyszedł ze wsi odbył całe manewry! Nie wiadomo tylko, czy dokonał jakich wielkich czynów, czy też był zwykłym maroderem?

— **W podziemiach warowni Orzechowce** pod Przemyślem, w którą rzucano w czasie manewrów pociski, spędziło dzień cały 8 oficerów. *Kuryer Przemyślski* donosi o tem co następuje: »Pękanie i huk granatów, szrapneli, bomb i kul stożkowych oddziaływało na nich nader silnie. Raz zdawało się zamkniętym, iż sklepienie runie, to znowu, że jakaś siła niewidzialna ciśnie ich do ziemi, że ściany się zbliżają, aby ich zmiążdżyć. Siedzący na krzesłach, po każdym strzale podskakiwali mimowolnie w górę. Warownię tę trafiło 240 pocisków, zatem okazała się ona niezwykle odporna. Zaden z pocisków nie przebił sklepień. Ziemia pokrywająca mury warowni, jest tylko głęboko zoraną, pełną w niej lejkowatych wygłębień w miejscach, gdzie wybuchały pociski. Strzały były zadziwiająco celne. Za obręb warowni padło zaledwie kilka pocisków. Za przebieg manewrów fortecznych otrzymał uznanie cesarskie komenderujący fortcą generał Roszkowski«.

— **Pod Przemyślem** schwytano w przebraniu chłopskiem pułkownika wojsk moskiewskich, który szpiegował austriackie manewry.

— **W Kołomyi** toczy się przed przysięgłymi osobliwy proces. Redaktor *Gazety Kołomyjskiej*, p. Bogdan Mardyrosiewicz, zarzucił w swojej gazecie kołomyjskiemu adwokatowi dr. Włodzimierzowi Dudykiewiczowi, iż jest usłużnikiem moskiewskim i bierze ruble. Dr. Dudykiewicz wniósł do sądu skargę na redaktora. Śledztwo trwało półtora roku. Pomiędzy świadkami jest wielu uczniów gimnazjalnych.

— **Olbrzymi proces** przeciw 80 włościanom z Halicza, rozpocznie się przed sądem stanisławowskim dnia 28. bieżącego miesiąca.

— **Ciemnota ludu.** W pierwszej połowie bieżącego miesiąca w gminach Bordulaki, Hrycywola, Stanisławczyk i Monastyrsk (w powiecie brodzkim) przyszło do zaburzeń. Gdy komisya przez Wydział krajowy wysłana chciała rozpocząć pomiary dla uregulowania rzeki Styr, corocznie wylewającej, ciemni włościanie nie pomnąc, iż dzieje się to dla

ich dobra, stawili opór. Zniszczono przybory miernicze i łódź, którą się inżynierowie posługiwali. Przybyli w liczbie 12 żandarmi zaaresztowali mnóstwo chłopów, którzy za to pewno odpokutują. Podobne zajście zdarzyło się dnia 17 bieżącego miesiąca w Zakopanem, gdzie znów górale sprzeciwili się pomiarom robót dokonywanych na mocy uchwały rady gminnej przez inżyniera Wydziału krajowego p. Jankowskiego, bardzo tamtym stronom zasłużonego i szanowanego człowieka. Górale, choć niby tacy »prześcipni«, nie mogli na razie pojąć, iż roboty te zwiększą niesłychanie wartość ich gruntów, wylegli przeto z babami i dziatwą, połamali tyczki i narzędzia inżynierskie. P. Jankowski na widok gwałtownego oporu oświadczył, iż czynność swoją zawiesza. I tu znów przybyli żandarmi i poczęli więzić przywódców. Ponieważ »sen daje dobrą radę«, nazajutrz przeto udała się moc górali do wyjeżdżającego już p. Jankowskiego z prośbą, iżby rzecz puścił płazem i przerwane roboty rozpoczął. P. Jankowski, kochający górali jak swoje własne dzieci, zawrócił i przystąpił do pracy. Ale czy na przeproszeniu wszystko się skończy? Daj Boże!

— **Zagadkowy wypadek** dziwnej śmierci młodej dziewczyny, córki małżonków Anhauchów, izraelitów mających sklepik we Lwowie, zwrócił na siebie uwagę prokuratorów. Na podstawie bezimiennego doniesienia, iż córka Anhauchów została otrutą i pochowaną cichaczem przed trzema dniami, zarządzono śledztwo. Z badania zwłok okazało się, że śmierć była niezwykajna, prawdopodobnie skutkiem otrucia, co dopiero wykażą dalsze dochodzenia. Małżonków Anhauchów aresztowano. Zmarła była pasierbicą Anhauchowej, która już po raz trzeci jest zamężną.

— **W domu karnym dla kobiet**, we Lwowie, zmarła w tych dniach Marya Kobrynowa, która w dniu 1. marca roku 1891 we Lwowie, zamordowała siekierą niejakiego Emila Opuchłaka, podczas gdy ten był pogrążony we śnie... Wyrokiem trybunału sędziów przysięgłych z dnia 19. kwietnia roku 1891, Kobrynowa skazaną została na karę śmierci przez powieszenie, którą to karę następnie w drodze łaski zmieniono jej na 20-letnie więzienie. Rozpoczynając karę Kobrynowa liczyła lat 25, zmarła przeto w 30 roku życia, popadłszy w suchoty. Karę swoją odbywała z wielkiem poddaniem się i skrucą,

tak, że służyła współwięzionym za wzór pokutnicy żałującej szczerze postępków, którego dopuściła się pod wpływem wzburzonych namiętności.

Nowinki.

○ Obliczono iż największymi miastami na ziemiach polskich są: Warszawa 560.000, Łódź 380.000, Lwów 140.000, Gdańsk 125.000, Wilno 110.000, Kraków 90.000, Mińsk 80.000, Białystok 80.000, Poznań 70.000, Białystok 65.000, Kowno 64.000, Żytomierz 60.000, Bobrujsk 59.000, Witebsk 58.000, Lublin 55.000, Grodno 50.000 mieszkańców.

○ Patrz co i z czego pijesz. Na Górnym Szlaku w kopalni Lamy, górnik Maniura przyszedłszy późnym wieczorem do domu, chciał się napić wody. Nalał więc jej po ciemku do szklanki i tę wychylił. W szklance »niestety! znajdowały się igły, które siostra Maniury bojąc się, iż mogą się pogubić tam włożyła. Biedak połknął wszystkie a choć część ich z gardła mu dobyto, nazajutrz zakończył życie!

○ W Czikago poświęcono kamień węgielny pod budowę »domu polskiego«, olbrzymiej budowl, która pomieści wszystkie urzędy i stowarzyszenia polskie i zogniskuje w sobie narodowe życie naszych braci zamorskich.

○ W mieście Pułaski, stanie Wiskonsin, Ameryki Północnej, założono pierwsze polskie kółko rolnicze na wzór istniejących w »starym kraju« (tak nazywają tam Galicyę i Poznańskie) kółek.

○ W bóżnicy czerniowieckiej podczas »sądnego dnia«, działy się niezwykle rzeczy. Tłum żydów rzucił się na trzech braci Hussłów, bogatych kupców (co prawda mówiono o nich iż trudnili się też strecczeniem dziewcząt), powstał krzyk, czapki futrzane poleciały w górę, grube księgi modlitewne huczały jak bomby nad głowami i zawrzała bójka na dobre. Rozjuszeni przeciwnicy rwali na sobie pejsy i brody, skończyło się zaś na tem, iż jeden z walczących Singer, który tym Hussłom na pomoc przybieżał, padł bez ducha ugodzony w brzuch nożem. Policya aresztowała siedmiu... pobożnych!

○ Pieniądz jest czarodziejskim kluczem, który otwiera wszystkie bramy, prócz... bramy niebieskiej, tudzież czarodziejską różdżką, która dostarczyć może wszystkiego prócz... szczęścia!

ZMARLI.

† Ś. p. ks. Józef Gładyszowski, kapłan obrządku grecko-katolickiego, jubilat, szambelan papieski i kanonik honorowy — w Drohomyślu.

† Ś. p. dr. Euzebiusz Czerkawski, były poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, wybitny polityk, znakomity mówca, głośny uczo-ny, któremu sprawa oświaty narodowej w tej części Polski wiele ma do zawdzięczenia — we Lwowie.

† Ś. p. dr. Zygmunt Dobieszewski, bie-gły lekarz i pisarz, były inspektor szpitali gali-cyjskich — w Maryenbadzie (w Czechach).

† Ś. p. Helena Mickiewiczówna, wnuka wieszczki polskiego Adama Mickiewicza, córka Władysława, która bawiąc lat parę w kraju, w Królestwie Polskiem, siała z całem poświęceniem pomiędzy ludem ziarna miłości Wiary św. i zie-mi ojczystej — w Paryżu.

Porada „Niedzieli“.

Z polecenia zarządu »Macierzy Polskiej« otwieramy przy *Niedzieli* wydział porady.

We wszystkich tedy sprawach żywo Was obchodzących zgłaszać się możecie do redakcyi *Niedzieli*, a wydział porady za po-srednictwem powołanych ku temu ludzi udzieli Wam szybkiej o ile możności rady, objaśnień, wskazówek.

Rzecz prosta, iż rada ta będzie bezpla-tną — byle uchronić Was od wyzysku po-kątnych doradców, szalbierzy, faktorów, zna-chorów i tym podobnych pijawek z kłopotu Waszego lub nieświadomości zyski ciągnących.

Na kopertach lub kartach koresponden-cyjnych — o ile będziecie łaskawi zgłaszać się do wydziału porady — raczcie obok zwy-klęgo adresu, dodawać: »wydział porady«.

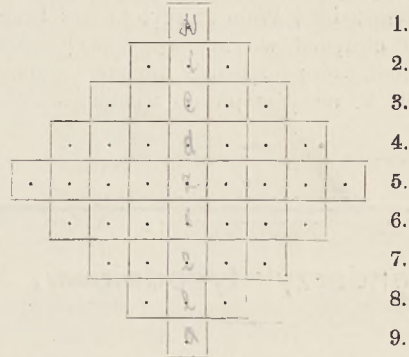
Trochę śmiechu.

Prawdziwa sztuka.

— Powiadam ci, mam dwóch synów, tę-gich chłopaków; jeden jest mędrszy, ale drugi głupszy ode mnie...

— No! to ten ostatni prawdziwej sztuki dokazał...

Łamigłówka.



1. litera,
2. używany przez lakierników,
3. służy do pisania,
4. ulica w Krakowie,
5. czasopismo dla ludu,
6. połowa rodzaju ludzkiego,
7. człowiek ułomny,
8. spójnik,
9. samogłoska.

Środkowe litery dadzą nazwę waszego przyjaciela.

Za rozwiązanie tej łamigłówki, wyzna-cza się dla przedpłatników *Niedzieli* trzy na-grody w książkach: »Skarbiec strzechy na-szej«, »Pan Tadeusz« i »Pogadanka o ho-dowli ryb«.

Odpowiedzi od Redbkyi.

— *P. Mar. Sz. w Dr.* Poradnik z wzorem podania wysłany.

— *P. Józ. Nie. w P.* Bajka, jak wiele in-nych i szkoda czasu na jej dociekanie.

— *P. Win. Sm. w W.* Choroba groźna, nie zwlekajcie z zasięgnięciem porady lekarskiej.

— *P. Woj. Ol. w K.* Zgoda.

— *P. Jan S. w K.* Nietylko Wy nam o tem piszecie. Dostaliśmy też zkądinąd skargi na to,

iż niektórzy pp. żołnierze (a nawet i oficerowie obcego pochodzenia) nie znajdowali się dość... uprzejmie podczas minionych wielkich manewrów. Zamiast narzekań próżnych potrzeba było wystąpić do władzy z uzaleniem. Tak uczynili mieszkańcy sąsiedniej Wam gminy. Cesarz Franciszek Józef otrzymał w tym czasie 7.600 różnorodnych prózb, które rozpatrują ministerya, ztamtąd więc M. K. otrzyma pewno wiadomość.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wrzesień.

Odmiany księżycy :

Ostatnia kwadra dnia 30. o godzinie 3 m. 32 rano.

Uroczystości świętych :

27. Niedziela : Kosmy i Damiana.
28. Poniedziałek : Wacława króla.
29. Wtorek : *Michała Archanioła.*
30. Środa : Hieronima wyznawcy.
1. Czwartek : Remigiusza biskupa.
2. Piątek : Aniołów stróżów.
3. Sobota : Kandyda męczennika.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 6·70 do 7·—, żyto gotowe 5·80 do 6·— owies obroczny 5·20 do 5·50, jęczmień 5·50 do 6·50, rzepak 9·— do 9·45, lnianka — do —, groch 5·50 do 7·—, wyka — do — bobik — do — hreczka 6·20 do 6·50 Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara — do —, chmiel (za 56 kilo) 35·— do 40·—, konieczyna czerwona 35·— do 40·—, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Uspokojenie spokojne, ruch jednakowoż słaby z powodu przerw świątami żydowskimi spowodowanych. Ceny się utrzymują.

Kraków, pszenica 6·40 do 6·70, żyto 5·— do 5·25, jęczmień 4·50 do 4·75, owies 5·80 do 6·30 groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Na targu wiedeńskim płacono : galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Bank rolniczy do zasiewu jesiennego dostarcza pszenicę »Banatkę« oryginalną i krajowej produkcji pszenicę »Donkę« bardzo plenną, francuską »Hors concours«, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta jako to : szwedzkie, probstajskie, montańskie, szampańskie i t. d. Szczególnie polecenia godne żyto »Imperial Bahlsena« (30 — 40 kilogr. na morg). — Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. — Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników. Superfosfaty z kości, fosforytów itd. Mączkę kostną preparowaną, parzoną, wyklejoną i niewyklejoną, Żużle Thomasa (prawdziwe), kainit z Kałusza, gips nawozowy itd. — Maszyny rolnicze z pierwszorzędných fabryk. — Płachty nieprzemakalne.

Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

OGŁOSZENIA.

Dwa folwarki

z łąkami i zasiewami do sprzedania i rozparcelowania w dowolnej ilości — grunta i łąki w kupie — pasza na zimę jest, korczunek świeży. Kolej w miejscu o 1 kilometr do dworca i 1 mila do miasta powiatowego handlowego. Blizsza wiadomość u Zarządu dóbr w Stynówce, poczta Zabłótce. 1—2